Cena 10 hal.

Nr. 534. Kraków, Czwartek 21 Października 1915. Rok XXIII.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., za odnoszenie do domu dopłaca się 60 hal. miesięcznie.
Na prowincyi miesięcznie z dwurazową przesyłką 3 kor. 80 h., z jednorazową przesyłką 2 kor. 70 h.
Kwartalnie z dwurazową przesyłką 9 kor. 80 h., z jednorazową przesyłką 8 kor. W państwie niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor. Zmiana adresu 40 halerzy.

Cena numeru pojedynczego 10 halerzy.

GŁOS NARODU

Wychodzi dwa razy dziennie.

WYDANIE WIECZORNE.

Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę i inseraty nadsyłać należy franco do Administracyi „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.

ADRES RED.: Ul. św. Tomasza L. 35. Adr. telegr.: „Głos Narodu" Kraków. Telefon redakcyjny Nr 190. — Telefon administracyi i drukarni Nr. 8344.

Przed obradami.

Plenarne posiedzenie Koła polskiego w Wiedniu, zapowiedziane na dzień 25 b. m., poprzedzą obrady komisyi politycznej Koła, rozpoczynające się jutro. „N. Fr. Presse", której zawdzięczamy zawsze wczesne, a dokładne informacye o zamierzeniach niektórych polityków galicyjskich i ich grup, doniosła właśnie, iż na komisyi politycznej pojawi się wniosek o powołanie w skład tego ciała „mężów zaufania" stronnictw, stojących poza Kołem, więc socyalistów i ludowców p. Stapińskiego. Wniosek ten ma być uzasadniony „myślą solidarności narodowej".

Nim zajmiemy się jego istotą, chcielibyśmy przypomnieć, że grupa demokratyczna Koła zwróciła się poprzednio do prezesa Bilińskiego z wezwaniem, aby zwołał posiedzenie posłów polskich, analogiczne z obradami sierpniowymi roku ubiegłego, a to w tym celu, aby zbadać, zatwierdzić, względnie rozszerzyć kompetencye Naczelnego Komitetu Narodowego, oraz uzupełnić jego skład osobisty. Postulat ten uzasadniała „Nowa Reforma", organ grupy demokratycznej, potrzebą „takiego zorganizowania naszej polityki narodowej", „któreby dało narodowi najsilniejszy i najlepszy do zadań przed nim stojących organ działania politycznego". W słowach jej mieścił się równocześnie wyrzut czy zarzut pod adresem prezesa Bilińskiego, że żądania grupy demokratycznej dotychczas nie uwzględnił.

To uzupełnienie czy ulepszenie N. K. N. miało być zorganizowaniem polityki narodowej, którego domagała się „Nowa Reforma".

Informacye „N. Fr. Presse" wskazują, że istnieje inny projekt tej „organizacyi": uzupełnienie komisyi politycznej Koła przedstawicielami frakcyi, stojących dotąd na gruncie parlamentarnym poza solidarnością narodową. Szkoda, że nie wiemy, kto z tem zamierza wystąpić? Jeżeliby bowiem projekt wyszedł z kół, zbliżonych do żądań uzupełnienia N. K. N., to sprzeciwiałby się zasadzie scentralizowania polityki w N. K. N., gdyż przez wciągnięcie stapińszczyków i socyalistów tworzyłby z komisyi politycznej rodzaj N. K. N. w zmniejszonym formacie.

Nie wchodząc w potrzebę takiego uzupełniania komisyi politycznej, która rozstrzygnie sama tę sprawę, chcielibyśmy zwrócić uwagę na dwa momenty.

Według informatorów „N. Fr. Presse", komisya polityczna otrzyma sprawozdanie z przebiegu narad warszawskich między politykami galicyjskimi, a przedstawicielami grup, istniejących obecnie w Królestwie. W sprawozdaniu tem ma być podkreślone, że grupy te pragną wejść w bliższe stosunki polityczne z Galicyą, stawiają jednak za warunek, że „w narodowym obozie polskim usunięte zostanie ziarno niezgody; że unikać się będzie wszelkiego powodu do niemiłych tarć i że się wystąpi z największym naciskiem przeciw przewadze żywiołów radykalnych". Nie wiemy więc, jak pogodzić to ostatnie zwłaszcza żądanie z myślą uzupełnienia komisyi politycznej właśnie żywiołami radykalnymi? Jest w tem niejasność a nawet sprzeczność, którą wyjaśnią dopiero obrady wiedeńskie.

Drugim momentem byłaby forma wciągnięcia owych żywiołów radykalnych w pracę Koła. Zamierza się dać im miejsce w komisyi politycznej. Czy nie byłoby logiczniejszem, a także i poważniejszem, gdyby żywioły te weszły do komisyi politycznej od wewnątrz, tj. gdyby nasamprzód wstąpiły do Koła polskiego i otrzymały reprezentacyę w komisyi takimsamym sposobem, jak inne frakcye naszego przedstawicielstwa? Pozostawanie części posłów galicyjskich poza solidarnością narodową było zawsze zgorszeniem, które należałoby może ekspiować przed otrzymaniem z ramienia Koła wpływu na tok spraw narodowych. Czy więc owe grupy radykalne zwrócą się do Koła z prośbą o przyjęcie? W przeciwnym razie zachodziłaby sytuacya taka, iż grupy radykalne nie uznają solidarności narodowej, upostaciowanej w Kole polskiem, lecz w imię tejże solidarności stawia się wniosek o ich wprowadzenie do komisyi politycznej, organu tegoż Koła. Że fakt podobny nie byłby konsonansem logicznym, tego tłómaczyć nie trzeba.

Nie wątpimy, że taki nawrót wspomnianych grup z błędnej dotychczas drogi, byłby w Kole polskiem oceniony należycie. Przedstawicielstwo nasze otrzymałoby też zapewne gwarancye, że wstąpienie nowych członków ma charakter trwałości i że nie skorzystanoby kiedyś z pierwszej okazyi, aby wystąpieniem pogwałcić znów solidarność narodową po chwilowem jej uznaniu. Nie dotykamy wszakże tych kwestyj wewnętrznych Koła, które potrafi rozstrzygnąć je samo. Sądzimy wszakże, iż forma udzielenia pozakołowym dotychczas frakcyom głosu w komisyi politycznej, winna być załatwioną bez uszczerbku dla powagi naszego politycznego przedstawicielstwa.

Powaga ta jest nam wszystkim taksamo drogą, jak zwartość, a z nią siła wewnętrzna Koła polskiego. Witając przeto początek dyskusyj wiedeńskich, musimy wyrazić niezachwianą nadzieję, iż obie te wartości wzrosną jeszcze i pomnożą się w następstwie obrad. Wszelkie projekty zmian i innowacyj muszą być przez społeczeństwo przyjmowane i rozważane pod tym zasadniczym kątem widzenia. A zwłaszcza wówczas, gdy przedstawiają się trochę niejasno i gdy płyną z tychsamych źródeł, które ostatniemi czasy sączyły płyn zaiste nie kryształowej przejrzystości. Nie gdzieindziej, jak na łamach „N. Fr. Presse" pojawiły się niedawno próby przekonywania Dra Bilińskiego, że jest zmęczony i że powinien ustąpić ze stanowiska, na którem społeczeństwo pragnie widzieć go czynnym jak najdłużej, zwłaszcza teraz, gdy kierowanie Kołem wymaga największych zapasów politycznego doświadczenia, talentu i energii. Nic więc dziwnego, że ogół musi odnosić się krytycznie do dalszych projektów podsuwanych tą samą drogą. Być może, iż nie zbraknie w Kole prądów odśrodkowych, które chwilę obecną uważają za sposobność do dawnych gier partyjnych i do walki o władzę. Zjawisko takie nie należałoby do pocieszających, lecz nic nie uprawnia do przypuszczenia, aby ogromna większość Koła miała tkwić do tego stopnia w niezrozumieniu, jak ważnym jest moment obecny i jakie stawia żądania naszej reprezentacyi politycznej. Przeciwnie, wszystko wskazuje, iż ta większość ujmuje interes narodowy głęboko i że Koło wyjdzie z obrad wiedeńskich w sile i skupieniu, które pozwoli mu spojrzeć śmiało w twarz wielkim może zadaniom przyszłości.



Bułgarska ofenzywa.

Rozwój operacyj wojennych na Bałkanie przesuwa coraz bardziej punkt ciężkości krwawych zapasów na granicę serbsko-bułgarską. Rozpoczęta dnia 16 października ofenzywa bułgarska ma wymierzyć główny cios bałkańskiej siostrzycy, Serbii, jako zasłużoną zapłatę za rok 1913. za wydarcie znojnie i krwawo okupionych przez Bułgaryę owoców pierwszej wojny bałkańskiej. I rzeczywiście zastępy bułgarskie coraz głębiej posuwają się w Starą Serbię i w upragnioną Macedonię, niwecząc strategicznym manewrem taktyczne owoce oporu serbskiego na froncie Dunaju i Sawy.

Przebieg dotychczasowych walk tak na północnym, jak i wschodnim froncie serbskim potwierdza przypuszczenie, że w obliczeniach militarnych czwórporozumienia zaszedł błąd, który całą armię serbską może przyprawić o byt.

Po zawiedzianym we wrześniu i ujawnionym znacznemi przesunięciami wojsk zaczątku bałkańskiej ofenzywy państw centralnych, Serbowie prawie wszystkie swoje siły zgrupowali nad Driną, Sawą i Dunajem, by choćby ostatnim wysiłkiem bronić swych domowych pieleszy. Pozostała więc prawie że otworem olbrzymia granica wschodnia, od której już wówczas nadchodziły wieści, nakazujące spodziewać się wyrośnięcia nowego wroga, dawnego sprzymierzeńca, którego oficyalne i półoficyalne oświadczenia nie mogły budzić żadnych złudzeń co do poza orężnego załatwienia sporu o dziedzictwo macedońskie. Wszak już w pierwszej połowie września korespondenci pism niemieckich przynieśli wiadomość o traktacie bułgarsko-tureckim, a zarządzona z początkiem października mobilizacya bułgarska rozwiała chyba wszelkie nadzieje. I nie można przypuszczać, iżby serbski sztab generalny nie zdawał sobie sprawy z grożącego niebezpieczeństwa. Jeśli więc mimo to rzucił prawie wszystkie swe siły na północ, musiało się to stać na skutek zapewnień czwórporozumienia, że przeciw wkraczającym do Serbii wojskom bułgarskim, staną kohorty mocarstw zachodnich, a ewentualnie i Grecyi, które zasłaniając tyły serbskie, sparaliżują wystąpienie nowego wroga.

Stało się jednak inaczej. Wojska czwórporozumienia czy to dzięki nieudolności kierownictwa, czy to z powodu rzeczywistego braku sił nie stanęły na drodze pochodowi armii króla Ferdynanda, a z chwilą opanowania przez te armie dolin Morawy i Vardaru, na drodze tej stanąć już zupełnie nie zdołają, tak, iż według ludzkich obliczeń, stoimy przed zgnieceniem Serbii. Z chwilą, kiedy Bułgarya zdoła opanować linię Morawy i Vardaru, posuwanie się wojsk czwórporozumienia ku północy nawet w najlepszym dla nich przypadku wobec oporu południowej armii bułgarskiej z natury rzeczy będzie tak powolne, że tymczasem na północy, wzięta we dwa, względnie trzy ognie armia serbska albo zupełnie ulegnie, albo też zmuszona będzi do gwałtownego odwrotu na Albanię i Epir, pozostawiając rdzenne swoje dzierżawy w rękach przeciwników.

Załączona mapka uzmysławia linie pochodu austro-węgiersko-niemieckich armii tudzież sił bułgarskich, pozwalając zarazem nakreślić główne wytyczne rozwijających się operacyj.

W północno-zachodnim kącie Serbii, Maczwa, obszar zamknięty Driną i Sawą, znajduje się już prawie w zupełności w rękach wojsk austro-węgierskich, które dochodzą do Szabacu. W tych samych rękach znajduje się również Obrenovac, klucz do doliny rzeki Kolubary. Na południe od Belgradu dotarła armia gen. Koevesza do Ripanji, na odległość około 20 km od Belgradu, uzgadniając zarazem swe ruchy z armią gen. Gallwitza, który szeroką ławą po wzięciu Semendryi Požarevaca wtłacza się w dolinę Morawy. Komunikat austro-węgierski wspomina, że Serbowie odrzuceni zostali w kierunku na Petrovac. Z chwilą obsadzenia Petrovaca staną armie sprzymierzone w odległości około 40 km. na południe od Dunaju. Siłą faktu szuka lewe skrzydło gen. Gallwitza kontaktu z operującą nad Timokiem armią bułgarską, od której oddalone jest w linii powietrznej w punkcie Zajeczaru około 90 km.

Przejdźmy z kolei do frontu bułgarskiego. Topograficzny obraz serbsko-bułgarskiej granicy został już poprzednio omówiony. Pozostaje jedynie do omówienia obecne stadyum pochodu wojsk bułgarskich. Pierwsza armia bułgarska posuwa się poprzez Timok (rzekę płynącą zrazu popod Kniaževacem i Zajeczarem, a potem wzdłuż granicy serbsko-bułgarskiej uchodzącą do Dunaju) i wzdłuż Niszawy. Armia ta osiągnęła linię Zajeczaru i Kniaževaca, zaś południowem skrzydłem kieruje się na Pirot, zdążając ku Niszowi. Celem strategicznym tej armii jest uzyskanie połączenia z armią gen. Gallwitza — przez co również dokonane zostanie połączenie z Konstatynopolem, jedno z najważniejszych zagadnień obecnych operacyi — tudzież opanowanie doliny Niszawy i Niszu.

Dalej ku południowi działa przeciw odcinkowi górnej Morawy druga armia bułgarska, z kierunkiem na Leskovac i Vranje. Czy ta ostatnia miejscowość jest już przez Bułgarów obsadzona, a tem samem przerwanie linii kolejowej Belgrad—Saloniki uzyskane, nie jest jeszcze wiadomem.

Wreszcie najżywszą jak dotychczas działalłalność rozwija armia południowa, która z obszaru Kuestendilu szerokim pasem ogarnia serbską Macedonię, i obsadziwszy już Istip nad Bregalnicą i zdąża przez Egri-Palankę ku Kumanovu. W punkcie Istipu stanęli Bułgarzy w odległości około 20 km. od doliny Vardaru, a tem samem wspomnianej linii kolejowej. W związku z tą armią dokonują się operacye w obszarze Strumicy, skierowane przeciw posiłkowym wojskom czwórporozumienia, z któremi już wojska bułgarskie weszły w zbrojne starcie.

Jeśli więc zważymy, że przedstawionemu powyżej pochodowi bułgarskiemu nie są Serbowie w stanie przeciwstawić znaczniejszych sił, zaś wojska czwórporozumienia zjawiające się terazu granic bułgarskich, już w chwili obecnej pojawiły się zapóźno, wówczas sam rzut oka na mapę stwierdza, jak niekorzystnie kształtuje się położenie serbskich sił zbrojnych.

Do światła.

Uniwersytet i politechnika w Warszawie. — O powrót młodzieży. — Kandydatury na profesorów. — Rektorowie i dziekani. — Zaduszki na szkołę polską. — Stały podatek i kwesty.

Zamierzone otwarcie uniwersytetu i politechniki w Warszawie wyprowadziło na plan pierwszy sprawę sił profesorskich, które obejmą katedry. Jak donosi „Kuryer Warsz.", lista profesorów, mających wykładać w bieżącym roku szkolnym w uniwersytecie i politechnice, nie jest jeszcze ustalona, gdyż dopiero na posiedzeniach komisyi specyalnej będą rozważane kandydatury na profesorów, zgłoszone przez nich na konkurs wydziału oświecenia. Komisye sekcyi szkół wyższych zamkną swoje prace w poniedziałek i dopiero wtedy będzie wiadomy wynik konkursu. Co do kandydatur na rektorów i dziekanów uniwersytetu i politechniki, wstrzymujemy się jeszcze — pisze „Kur. Warszawski" — z ogłoszeniem listy aż do zatwierdzenia jej przez wydział oświecenia.

W sprawie powrotu młodzieży do Warszawy, aby mogła uczestniczyć w wykładach uniwersytetu i politechniki, czytamy w „Kuryerze Warsz." co następuje:

> Niezadługo otworzyć mają swe podwoje wyższe uczelnie Warszawy. Zapowiedź rozpoczęcia roku akademickiego w uniwersytecie i politechnice warszawskiej, ogłoszona przez wydział oświecenia, radosnem echem odbiła się w społeczeństwie naszem. A więc nareszcie stolica Polski doczekała się polskiego uniwersytetu i polskiej uczelni technicznej. W Warszawie odtąd polscy uczeni głosić będą po polsku słowo nauki dla słuchaczów polskich. Wychowańcy tych wielkich polskich ognisk wiedzy pomnażać będą stale zastępy dzielnych pracowników.
>
> Na rozpoczynających działalność swoją wyższych uczelniach naszych spoczywa zadanie przygarnięcia całych tych licznych rzesz młodzieży, które wojna odcięła od zagranicznych ognisk wiedzy, zastając je na bruku warszawskim. Obecnie szeregi młodzieży tej zapełnią niewątpliwie szczelnie mury uniwersytetu i politechniki, będą w nich czerpały wiedzę, aby ją potem na pożytek krajów wyzyskać. Ci wszyscy zatem, który od roku z górą skazani byli ślepem losu zrządzeniem na przymusowe bezrobocie szkolne, obecnie otrzymują możność powrócenia do warsztatów pracy naukowej.
>
> W znacznie przykrzejszem położeniu znajdują się te liczne zastępy młodzieży, które w chwili wybuchu wielkiej wojny europejskiej przebywały na oczyźnie. Młodzież tę polską, o rosyjskiej przynależności państwowej wielka niespodzian-

ka wojenna pochwyciła bądź to w chwili składania egzaminów uniwersyteckich, bądź to na wywczasach letnich za granicą. Wiek poborowy zatrzymał ją w miejscu chwilowego pobytu. Piętno obcych poddanych, poddanych państwa wojującego ciążące nad młodzieżą naszą, zamknęło przed nią dostęp do uczelni niemieckich i austryackich. Młodzież ta zatem również od chwili wybuchu wojny pozbawiona była dopływu wiedzy, trwoniąc czas drogi i siły młode, rwące się do życia.

Nam wszakże na silnych rękach i umysłach, do pracy przygotowanych, nie zbywa. W interesie społecznym przeto, w naszym interesie narodowym leży ściągnięcie do naszych uczelni tych rzesz młodzieży, pozostałych na obczyźnie, którym zakaz władz dotychczas na powrót do kraju nie pozwala. Niechaj wrócą do nas, aby tutaj, wśród nas, na gruncie rodzimym, sposobić się do owocnej pracy dla ojczyzny mogli.

Pożądanemby było, ażeby wydział oświecenia, instytucya roztaczająca opiekuńcze skrzydła swoje nad uczelniami naszemi, wzięła sobie za zadanie wyjednanie u władz niemieckich i austryackich pozwolenia na powrót do kraju młodzieży naszej, tęskniącej na obczyźnie za nauką ojczystą.

Warszawa postanowiła urządzić nowy rodzaj zbiórki na szkołę polską. Jak donoszą pisma tamtejsze, dyrektorowa Henrykowa Barylska i dyr. Witold Żukowski w imieniu sekcyi dochodów wydziału oświecenia otrzymali od X. Arcybiskupa zawiadomienie, iż ze strony władzy archidyecezyalnej nie ma przeszkód do udzielenia wydziałowi oświecenia pozwoleń celem zastąpienia w dniu Zaduszuym światła na grobach chorągiewkami, sprzedawanemi w mieście na rzecz szkół polskich. Chorągiewki utrzymane będą w charakterze żałobnym. Rysunek wyobraża krzyż, wychodzący z kadzielnicy. Nad krzyżem mieści się napis: „Wieczny odpoczynek racz im dać Panie“, pod krzyżem zaś „rok 1915“. Chorągiewki będą w sprzedaży na tydzień przed dniem Zaduszuym. Będzie można nabywać w kilkudziesięciu sklepach oraz u pań organizatorek. Podczas odwiedzania cmentarzy, w dniach 1 i 2 listopada, chorągiewki będą sprzedawane nadto w namiotach przy cmentarzach przez uproszone panie.

Zarząd oddziału gromadzenia funduszów na rzecz szkolnictwa polskiego zaprojektował zasady stałego, dobrowolnego opodatkowania się, podjęcia wydawnictwa podręcznikówszkolnych, kalendarzy, jednodniówek itd. Nadto zarząd zamierza zorganizować koncerty, odczyty i wenty, w porze zimowej. Pierwsza kwesta uliczna będzie urządzoną na rzecz szkolnictwa w d. 31. bm. Dla opracowania zasad i form dobrowolnego opodatkowania się ogółu na cele oświatowe wybrano ściślejszą komisyę.

„Zeppeliny“ nad Londynem.

Dzienniki wiedeńskie ogłaszają następujące sprawozdanie:

Angielskie biuro prasowe podaje następujące szczegóły o ostatniej wyprawie „Zeppelinów“ do Anglii w dniu 13 bm.:

Zaciemnienie miasta przeszkodziło „Zeppelinom“ wybadanie położenia ważnych miejscowości, a to wobec znacznej wysokości, w jakiej one płyną. Z berlińskiego doniesienia urzędowego wynika, że lotnicy pomylili się co do miejsc, które obrzucili bombami. Jeżeli oni mieli inny cel, a nie zależnie od przypadku zabijać nie biorących udziału w wojnie i niszczyć mienie, to ich zamiar zupełnie się nie powiódł. Z jednym tylko wyjątkiem uszkodzone zostały budynki, które z wojną nie mają nic wspólnego. Z pomiędzy 127 osób, które zabito lub zraniono są wszystkie stanu cywilnego, prócz dwu wojskowych, którzy zostali na ulicy pociskiem ugodzeni. Z powodu wczesnej godziny zauważyło obecność nieprzyjaciela daleko więcej osób niż przy poprzednich wypadkach. Setki i tysiące osób, które słyszały wybuchy bomb zachowały się spokojnie i wedle możności jeszcze mniej się zaniepokojono niż dawniej. Lepiej przestrzegano też urzędowego ostrzeżenia, aby każdy szukał miejsca schronienia. Gdy się „Zeppeliny“ oddaliły, ustało ich ostrzeliwanie. Wielu takich, którzy oczekiwali tylko ostrzeliwania, poszło spać, nie troszcząc się o nowy atak. W teatrach nie było paniki.

Szkodę wyrządzono w pięciu dzielnicach. W pierwszej domy mieszkalne poniosły niewiele szkody, natomiast straty mają niektóre wielkie sklepy. Ulice są tutaj szerokie. Cztery bomby spadły na ulicę, jedna na tylne podwórze wielkiego zabudowania, gdzie było wielu ludzi. Jedna bomba wpadła do tunelu, z głównym przewodem gazowym i wodociągowym.

Powstał pożar, który się nie rozprzestrzenił, jakkolwiek jednak trwał kilka godzin. Ta bomba uszkodziła wiele domów przylegających, wszystkie okna są wybite. Osoby zabite albo znajdowały się na ulicy, albo na górnych piętrach. Silna bomba spadła do ogrodu pewnego domu czynszowego, kilka pokoi na parterze jest zburzonych, wielka szkoda powstała na pierwszem piętrze. Inna bomba spadła na pewien kompleks domów i zniszczyła górne piętro. Nieszczęśliwe wypadki nie zaszły tutaj, jakkolwiek kilka osób tylko z trudnością wielką uszło przed niebezpieczeństwem.

W trzeciej dzielnicy uszkodzone są dwa domy handlowe, zbudowane z żelaza i betonu. Jedna bomba spadła na dach i wyrządziła małą szkodę, druga natomiast wybuchła przed wejściem i spowodowała szkodę w oknach i powałach domów, leżących naprzeciw. Trzecia bomba ugodziła w dach jednego starego domu zajezdnego. Trzy górne piętra zostały tutaj zupełnie zburzone. Mieszkańcy schronili się w międzyczasie na niższych piętrach i pozostali nietknięci.

Czwarty obwód jest ubogą dzielnicą robotniczą, gdzie mieszka gęsto wielka liczba ludzi. Tutaj spadło więcej bomb niż gdzieindziej. Szkodę ponoszą też wyłącznie mali przekupnie i ludzie biedni, którzy jednak okazali najwięcej odwagi. Pewna grupa małych domków została przez jedną jedyną bombę w zupełności zniszczona.

Piąty obwód — to przedmieście, gdzie niema ani jednej fabryki, ani składu towarów. Niewiadomo dlaczego rzucono tutaj tak wiele bomb. Bombardowanie trwało dłużej jak przez jednę minutę: pierwsza i ostatnia bomba spadły zaledwie w odległości 600 jardów od siebie, pięć bomb spadło w odstępie 60 jardów, trzy na pewien mały ogród. Tylko trzy domy zostały w rzeczywistości trafione, ale wybuch był dość silny, aby zburzyć domy nawet na znaczną odległość. Tutaj jest wiele szkody, wiele osób jest zabitych, albo rannych.

Na zapytanie posła Barlowa czy zastosowano należyte środki do ochrony Opactwa Westminstern, katedry św. Pawła i Brytyjskiego Muzeum przed atakami z powietrza odpowiedział prezydent ministrów Asquit pisemnie, jest oczywiście niemożliwem poczynić kroki, aby zapewnić zupełną ochronę wymienionych budynków — ale z drugiej strony uczyniono, co jest możliwem. Należy się spodziewać, że służba bezpieczeństwa pod wodzą jenerała Percy Scotta skutecznie zapobiegnie temu nie czyniącemu różnicy zniszczeniu mienia.

Na bezmiarach Rosyi.

O niedoli wychodźców polskich, którzy zmuszeni byli udać się w głąb Rosyi, nadchodzą coraz rozpaczliwsze wieści. Nawet „Nowoje Wremja“ w artykule „Bezdomni“ przedstawia ich los w smutnych barwach. „Wyczerpani, głodni, chorzy i umierający — pisze „Now. Wr.“ — idą, niosąc krzyż swoich cierpień. Oczy zwrócone na wschód patrzą w dal i błyszczą nadzieją, że tam na wschodzie czekają swoi, gościnnie przyjmą, nakarmią, ogrzeją...“ Zawiodą ich jednak te nadzieje, gdyż, „jak tylko zaczynają napływać uchodźcy, w miejscowościach danych zaczyna się natychmiast spekulacya rzeczami pierwszej potrzeby, śrubują się ceny mieszkań, drożeją transporty itd.... I oto głodnym i bezdomnym uchodźcom przychodzi się spotykać z wszelkimi grabieskimi instynktami.... Uchodźcy zamiast gościnności znajdują wyzysk, muszą płacić drogo i z góry.... A masy uchodźców w niczem niewinne, zasługujące na więcej współczucia i opieki wędrują dalej na Wschód i grzebią dzieci koło drogi, sami umierają od moru i wycieńczenia głodem“.

Fala ta rośnie ustawicznie i dochodzi do ogromnych rozmiarów. Sprawozdawca „Berliner Tageblattu“ Dr Paweł Michaelis podaje, że np. w Kownie, liczącem w zwykłych czasach 100 tysięcy ludności, przy wejściu Niemców znajdowało się mniej więcej 5000 mieszkańców, reszta wywędrowała. W podobny sposób przedstawił się stosunek i w innych miastach.

Wzruszający tragizmem obraz znajdujemy także w sprawozdaniu Stefana Grahama, umieszczonem na łamach „Timesa“. Pisze on między innemi:

„Tysiące uchodźców codziennie przesuwa się drogami. Jedni jadą kolejami w wagonach towarowych lub bydlęcych, inni idą pieszo lub na wozach. Od brzegów Dniestru ciągnie się w dół bez końca procesya nieszczęśliwych biedaków. Serce pęka na widok tych ludzi. Na twarzy ich maluje się rozpacz bezdenna. Skończyło się dotychczasowe szczęśliwe życie, obecnie stoją u progów nowego, nieznanego, strasznego swą tajemniczością“.

Celem poprawy losu nieszczęśliwych potworzyły się stowarzyszenia, ale pomoc ich, to kropla w morzu. Pierwszym warunkiem poprawy— byłoby powstrzymanie wychodzącej fali. Minister spraw wewnętrznych, Szczerbatow, na posiedzeniu komisyi dla uchodźców w Petersburgu oświadczył — jak donosi „Rjecz“ — że rząd jest bezsilny, aby przeszkodzić uchodźtwu. Czem dalej nieprzyjaciel wkracza w kraj, tem więcej rośnie fala uchodźców. Znaczna część opuszcza swe siedziby dobrowolnie. Pod tym względem wszelkie ukazy rządu są zupełnie bezsilne, ludzie uciekają, aczkolwiek mają nakaz pozostawania na miejscu. Oświadczenia te urzędowe pozostają w jawnej sprzeczności z paleniem wsi i pędzeniem przed wojskiem mas ludności, któraby chętnie pozostała na miejscu i nieraz zdoławszy się wyrwać strażom, istotnie powraca. Raczej więc wydawałoby się, iż rząd nie umiejąc obecnie zaradzić nędzy wychodźców, chce przedstawić ich emigracyę jako dobrowolną, przynajmniej w części.

To samo zakłopotanie przebija w obradach komisyi do spraw wysiedleńców polskich, obradującej w Petersburgu pod przewodnictwem ks. Wołkońskiego. Po rzeczowym referacie posła Święcickiego, uchwalono wydać odezwę do ludności na teatrze działań wojennych, wskazującą na obecny stan wygnańców, zalecić w niej by nie porzucała swych siedzib bez nadzwyczajnej potrzeby. Tekst odezwy będzie przesłany do gubernatorów, przedstawicieli administracyi miejscowej, do ziemstw i innych instytucyi. Ważnym w tym wypadku jest wpływ duchowieństwa, to też i do niego postanowiono zwrócić się z prośbą o danie przykładu ludności i powstrzymywanie jej od ucieczki. Wiele dysput poświęcono także sprawie aprowizacyjnej, gdyż wykazano, że rekwizycya żywności wywołuje znaczne wyludnienie, zwłaszcza miast.

Co do ludności mającej być przymusowo ewakuowaną, zażądano usuwania z miejscowości zagrożonych tylko mężczyzn, zdolnych do noszenia broni i do pracy. Wszystkim zaś wygnańcom tak przymusowym jak i dobrowolnym należy przyjść z pomocą materyalną. Asygnowana przez Radę Ministrów na ten cel kwota 25 milionów rubli jest na wyczerpaniu, podczas gdy potrzeby wygnańców z dnia na dzień wzrastają. Uchwalono zatem prosić księcia Szczerbatowa o zażądanie w Dumie, aby asygnowano dalszych 25 milionów rubli, przyczem postanowiono, że każdy wygnaniec winien otrzymać 20 kop. dziennie.

Pomoc ta jest niedołężna. „Starają się ziemstwa i rady miejskie — pisze „Nowoje Wremia“ we wspomnianym wyżej artykule — jakoś temu zaradzić, lecz administracya nic jeszcze nie uczyniła, a znany biurokratyzm święci teraz tryumfy. Na kolejach naczelnicy stacyi nie mogą zrobić nic, ani zacząć stawiania baraków, bo to zależy od ministerstwa, a tam radzą, komu powierzyć pieniądze na budowę baraków i czy naczelnikowi stacyi, czy rotmistrzowi żandarmeryi.

Na biurokracyę zatem liczyć nie można, a gdyby nie prywatne osoby i instytucye społeczne, byłyby te niezmierzone masy ludności wszelkiej pozbawione opieki. Polacy osiedli zdawna w Rosyi rozwinęli goriwle działanie w Moskwie, np. otwarto dnia 2 bm. siedmioklasowe gimnazyum żeńskie, zorganizowane przez moskiewski komitet dla dzieci Polaków-wygnańców. W temże mieście stworzono także czteroklasową szkołę dla dzieci polskich wygnańców, a komitet udziela wydatnie zasiłków w gotówce i żywności. Duchowieństwem, które musiało emigrować, zajął się administrator dyecezyi mohylewskiej ks. biskup Jan Cieplak. Wydał do archidyecezyi mohylewskiej i dyecezyi mińskiej specyalny okólnik, w którym poleca proboszczom wziąć w gorącą opiekę księży-wygnańców: księża ci bowiem mogą okazać się bardzo pożądanymi pomocnikami proboszczów, chociażby w niesieniu posług religijnych wygnańcom-katolikom. **ko.**

Saloniki.

Ogólna uwaga kieruje się w chwili obecnej na to portowe miasto w Macedonii, w którem wojska czwórporozumienia dokonują lądowania śpiesząc na pomoc Serbii.

Saloniki są niejako stolicą starej Macedonii i stanowią obok Konstantynopola najważniejszy port handlowy w tej części Europy. Zatoka salonicka jest bowiem i obszerna i głęboka tak, że daje znakomite pomieszczenie okrętom każdej wielkości.

Dzieje powstania tego miasta sięgają zamierzchłych czasów przed Chrystusem, jako miasto handlowe zakwitnęły jednak Saloniki dopiero w wieku XVI., kiedy to Wenecyanie założyli tu swoje emporyum.

Miasto wznosi się tarasami nad wybrzeżem i ma kształt nieregularnego trójkąta, którego wierzchołek stanowi cytadela z czasów weneckich na wzgórzu Jedi Kule. Dawniej otoczone było całe miasto murem, z którego dzisiaj pozostały tylko część wschodnia i zachodnia, od południa bowiem tj. od morza, gdzie się z biegiem czasu rozsiadła dzielnica handlowo-przemysłowa, mury te już oddawna zniknęły. Dawniej zdobiły ten mur pochodzące rzekomo z VI. wieku po Chr. liczne wieżyce, mające po części także charakter obronny, a ich ogólna liczba wynosiła 162. W czasach dzisiejszych do ochrony miasta służą dwa forty w zachodniej części miasta położone.

Liczba mieszkańców wynosi około 150.000 z czego połowę stanowią żydzi, którzy tutaj w wieku XVI. z Hiszpanii przywędrowali; resztę ludności stanowią Grecy (25 proc.), Turcy (15 proc.), Bułgarzy, Serbowie i inni (po 5 proc.). W roku 1890. uległo żydowskie ghetto pożarowi, przez co po odbudowie już po części zatraciło swój właściwy charakter. Najpiękniejszą częścią miasta jest Kalamarya, stanowiąca dzielnicę rozkosznych will. Nowoczesne urządzenie portowe pochodzi dopiero z czasów po wojnie grecko-tureckiej w roku 1897.

Na wąskich ulicach miasta rozlewa się pstre a niechlujne życie wschodu. Całe miasto jest bowiem właściwie wielkim bazarem, poprzerzynanym, we wszystkich kierunkach uliczkami i zaułkami pełnemi brudu, walących się ruder i najprzeróżniejszych typów wschodnich: Greków, Bułgarów, Albańczyków, Wołochów, Cyganów, Murzynów, Turków, a przedewszystkiem Żydów. Niebrak tutaj jednak poza tą romantyką oryentalną także tej nowoczesnej tandety jakkolwiek nieraz bardzo kosztownej, którą się otacza parweniusz zachodni czy też wschodni.

Linia kolejowa łączy Saloniki z Mitrowicą, Niszem i Białogrodem. Nie spełniły się jednakże dotąd nadzieje, że Saloniki staną się głównym punktem oparcia dla Europejskiego handlu z Azyą.

Saloniki były po wypędzeniu stamtąd Wenecyan od roku 1430. aż do 1898 w rękach tureckich.

W sprawie ugody.

Tajny radca Leon Lanczy o ugodzie.

Prezydent budapeszteńskiej Izby handlowej i przemysłowej wyraża w „Zeit“ następujące zapatrywanie:

Podjęcie rokowań o odnowienie gospodarczej ugody między Austryą a Węgrami należy uznać za nader stosowne. Taksamo uznać należy zarządzenie węgierskiego ministeryum, aby wysłuchać życzeń miarodajnych związków gospodarczych, a to odnośnie do zmian i uzupełnień obowiązującej ugody, aby w ten sposób usunąć powód do słusznych zażaleń. Także budapeszteńska Izba handlowo-przemysłowa ma złożyć swoją opinię, co nastąpi w formie memoryału do rządu. Już dotychczasowe narady w Izbie wykazały, że obecna ugoda będzie musiała ulec zasadniczym zmianom, jeżeli ma nas zadowolić.

Także w drugiej połowie monarchii zaznaczyło się szczere usiłowanie, aby usunąć niemiłe różnice zapatrywań, co dowodzi, iż panuje duch przyjaźni i braterstwa. Z tego wnoszą, że unikniemy prowizoryum a przeprowadzimy trwałą ugodę, nie przekraczając na razie zwyczajowego okresu jej trwania. Należy uniknąć zbyt pochopnych postanowień. Najpierw muszą porozumieć się z sobą Austrya i Węgry, a dopiero potem ustali się stosunek Austro-Węgier do Rzeszy niemieckiej i innych państw. Nie gorączkować się, ale też nie zaniedbywać niczego.

Zapatrywanie posła Gezy Polonyi'ego.

Były węgierski minister sprawiedliwości ocenia sprawę ugody w następujący sposób:

Stoję nadal na stanowisku, którego od dziesięciu lat bronię w sejmie, a które jest zarazem wytyczną stronnictwa niezawisłości, mianowicie na stanowisku gospodarczej niezawisłości — jakkolwiek rozumiem, że wobec położenia międzynarodowego oba rządy monarchii dążą do zbliżenia gospodarczego. Stwierdzam, że rząd austryacki ściślej dochowywał obowiązujących przepisów i zwyczajów niż węgierski.

Przeciw wstępnym porozumieniom obu rządów nie można podnieść zarzutu, o ile jest ich postanowieniem nowe gospodarcze układy na czas przedłożyć obu parlamentom, aby one w drodze ustawodawczej tę sprawę załatwiły. Nastręczą się w tem parlamentarnem załatwieniu sprawy ugody zapewne jakieś trudności i dlatego uważam za godną polecenia myśl podniesioną ze strony austryackiej, aby wprowadzić krótkoterminowe prowizoryum, zwłaszcza, że w ten sposób zyskamy na czasie, w którym będziemy mogli ustalić bardzo ważną sprawę naszego gospodarczego stosunku do Rzeszy niemieckiej.

Grosz na Warszawę

Mnożą się objawy działania na rzecz Warszawy po prowincyi. W Nowym Sączu ukazała się odezwa treści następującej:

Dzwony Warszawy biją na trwogę! Przycichły działa, umilkły gromy pocisków na ziemiach Królestwa, ale przed braćmi naszymi stanął wróg nad wszystko straszniejszy: „Głód — głód w całej swej grozie, w całej swej nagości“. Ze zgliszcz i ruin Królestwa Polskiego wołają o chleb tysiące dzieci i matek ginących, jęczy bezmierna nędza ludu polskiego. Ratować życie zagrożonej ludności, zwłaszcza ocalić dzieci, jest wielkim, świętym obowiązkiem każdego, kto się czuje synem tejsamej Ojczyzny.

Wprawdzie i nasza ziemia sandecka odczuwa dotkliwie następstwa krwawej wojny, ale przecież Opatrzność Boża uczyniła je nam względnie znośnemi. My z głodu nie umieramy, natomiast marnieją i giną tysiące naszych Braci, bo nie mają co do ust włożyć. Rodacy, ratujmy ich czem możemy! Każdy datek, nawet najmniejszy, świadczy, żeśmy dziećmi wspólnej nieszczęśliwej Matki-Ojczyzny.

Nieszczęście zbliża ludzi do siebie, zbliżyć powinno przedewszystkiem braci jednego, dziś najbiedniejszego narodu. W imię tej jedności narodowej, w imię miłości Boga i bliźniego spełnijmy powinność naszą i dzielmy się tem, co nam Opatrzność Boża od zguby uratować raczyła.

Wezwanie to spotkało się z serdecznym oddźwiękiem. Popłynęły ofiary. Przez dwie niedziele odbywały się składki we wszystkich kościołach, właściciele sklepów zgłaszają się z ofiarami czystego dochodu z jednego przeznaczonego dnia i t. d. Nowy Sącz świeci dobrym przykładem, który zachęci inne siedziby życia polskiego na prowincyi, które jeszcze nie wzięły udziału w akcyi na rzecz głodnych braci.

Trzydziesty czwarty tysiąc składek.

Dochód z wieczoru „Chopin i Grottger głodnej Warszawie“ 1.104·81 kor., Feliks Kozubowski zamiast światła na grobie ojca w rocz. śmierci 5 kor., Romana K. 1 kor., Witold Truszkowski 50 kor., Parafia Przeworotne wraz z X. proboszczem 310 kor., X. Józef Ramocki 20 kor., X. Michał Sztyrak 10 kor., Aniela Kałkowska 2 kor., Karolina Turkowska 2 kor., Kleczek 1 kor., Studenci gimn. z Głogowa 1·20 kor., Oszczyński 60 hal., Apolonia Łuszer 2 kor., Tekla Prokopiak, służąca, unitka z Podlasia 3 kor., Leśny z Borówka ad Głogów 2 kor., Agnieszka Makówna 3 kor., Franciszka Małecka 2 kor., X. Leopold Mazurek ze Sieteszy, zebrane w kościele 97 kor., od siebie 13 kor., Dr Wł. Miłkowski 10 kor., Sodalicya uczenic c. k. Seminaryum naucz. żeńsk. w Krakowie, celem uczczenia X. Jana Masnego, swego założyciela i dotychczasowego moderatora 24 kor., Jan i Marya Ostrowscy 40 kor., Rom. i Niunia Ostrowscy 10 kor., XX. Salwatoryanie w Trzebini, od siebie 53·15 kor., zebrane w kościele d. 17 października w urocz. Patronki klasztoru Matki Bosk. Zbawiciela 46·85 kor., Janusia, Juruś i Anulka Przybylscy 10 kor., Jadwiga Sawicka 30 kor., SS. Felicyanki w Zakopanem 10 kor., Olga Brykczyńska 100 kor., Kępowie, Bochnia 4 kor. X. Piotr Sadulski 10 kor., X. Sadowski Żywiec 15 kor., Wychowankowie Zakładu św. Józefa 10 kor., Autonomiści zamiast wieńca na trumnę przyjaciela ś. p. Czesława Piaseckiego 20 kor., Na swoje rodzinne miasto Prof. Dr Rostafiński 50 kor, X. Teodor Czaputa 10 kor, Ewa Holeksa 10 kor., Wiktorya Błażeczek 10 kor., Tomaszowie Ożogowie 5 kor., Klementyna Ożogowa 2 kor., Wł. Wolny, Tarnów 3·30 kor., K. N. 5 kor

Razem	. .	2.117 K 91 h
Do dnia wczorajszego	. .	31.277 „ 65 „
Ogółem	. .	**33.395 K 56 h**

„Chopin i Grottger głodnej Warszawie“.

Od grona, które urządzało wieczór „Chopin i Grottger głodnej Warszawie“ otrzymaliśmy kwotę **1104 koron 81 hal.,** jako rezultat kasowy wieczoru poniedziałkowego w Teatrze miejskim. Przychody wyniosły ogółem 1790 K 16 h (w tem naddatki: prof. K. Morawski 20 K, p. Tadeuszowa Żuk-Skarszewska 10 K, X. Wł. Wojtoń T. J. 2 K, prof. J. Pagaczewski 2 K). Rozchody (wynajem sali, plakat, rozlepienie, dostawa fortepianu itd. itd.) wyniosły 685 K 35 h.

Kwota 1104 K 81 h została złożona w Administracyi naszego dziennika.

Podziękowanie.

Imieniem grona, urządzającego wieczór „Chopin i Grottger głodnej Warszawie“, składam niniejszem szczere podziękowanie wszystkim, którzy swą pracą i udziałem przyczynili się do wybornego, a tak pożądanego sukcesu. W szczególności pp.: Laurze Pytlińskiej, Marze Morozowicz-Szczepkowskiej, Bronisławie Rychter-Janowskiej, prof. Kazimierzowi Morawskiemu, Zygmuntowi Dygatowi, Drowi Alfredowi Rawiczowi, Wacławowi Nowakowskiemu, Józefowi Cieślińskiemu, dalej artystom Teatru miejskiego i dyr. Drowi Lucyanowi Rydlowi za użyczenie sali na przystępnych warunkach, firmom B. Gabryelska i A. Pruszyński za obywatelską uczynność w zakresie ich działalności, oraz prasie za gorące poparcie.

Maciej Szukiewicz.

Na marginesie wojny.

Warszawski „Dziennik Polski“ zamieszcza szereg ironiczno-melancholijnych obrazków z życia głodnej Warszawy.

Bez chleba i światła.

Ubawiliśmy się doskonale, patrząc na scenę oczekiwania przed sklepem piekarskim i zdobywania bochenka chleba.

Było bo też na co patrzeć! Tłum taki różnorodny, taki różnobarwny. Panie i panienki w kapeluszach i etolach, służące z koszykami, kobieciny w chustkach na głowie. Panowie w melonikach, robotnicy w zasmolonej, zatłuszczonej odzieży. Dziatwa z pokojów, z suteryn i z poddaszy. Każdy wedle możności i upodobania, skraca i uprzyjemnia sobie godziny oczekiwania... Więc plotki i narzekania, więc sprzeczki i kłótnie. Wygodnisie przynoszą z sobą stołeczki lub od sąsiadów pożyczają krzesełek. Młodzież szkolna odrabia lekcye. Starsi czytają książki lub gazety.

A co się dzieje, gdy się wreszcie otworzy Sezam - sklep z chlebem.

Jakie to zabawne!

* * *

* * *

Nie ma gazu, nie ma nafty, nie ma świec... Dzieją się tedy rzeczy osobliwe.

U państwa profesorstwa, drzwi od mieszkania do sieni otwarte na oścież.

Pan profesor siedzi w sieni na schódkach biblioteczki, ustawiony pod gazem i czyta gazetę. Nieco niżej, starszy synek obkuwa lekcye.

W przedpokoju, korzystając ze światła z sieni, przy stoliku bambusowym, pani profesorowa stawia pasyansa, a na słomiance dwoje młodszych dzieci układa łamigłówkę. W głębi, w ciemnym salonie, córka domu gra na fortepianie.

U wdowy, emerytki pani sędziny, rodzina, zgromadzona przy stole, pije herbatę. Pokój oświetlony dwiema lampkami kolorowemi, cmentarnemi. Zjawia się gość i podziwia:

— A cóż to panie takie zaduszkowe oświetlenie skombinowała?

— Dobrze pani zgadła. Byłam dzisiaj na grobie nieboszczyka, bo to imieniny jego. Zapaliłam na grobie parę lampek, a te przy mnie się wypaliły, zabrałam z sobą. Byliby skradli, a tak przynajmniej człowiek ma korzyść. Widzi pani jak się przydały!

— Prawda! A i nieboszczyk pewnie, o to żalu mieć nie będzie na taką drożyznę!

HENRYK ZBIERZCHOWSKI.

Bezimienny.

Wysłałem list — garść dobrych słów,
Od chwili tej miesiąc już minął.
Dziś do rąk moich wrócił znów
Z pieczęcią „adresat zaginął".

Ach gdybym jakimś cudem zgadł
Co znaczy ta pieczęć złowroga.
Czyś ranny bracie, czyliś padł,
Czyś może w niewoli u wroga?

Chciałbym za twoim śladem iść,
Lecz droga ma będzie daremną.
Przepadłeś jako zwiędły liść
Porwany wichurą w noc ciemną.

Coś zdziałał jakiś cierpiał trud
Z przyjaciół twych nikt nie odgadnie,
Gdy kłębią się obszary wód
Czem kropla jest mała gdzieś na dnie?

Czem jest żałosny jeden ton,
Gdy wokół milionów męczarnia,
Czem jest iskierki jednej zgon
W pożarze, co wszechświat ogarnia?

I dalej będzie istniał świat,
Chodź tyś jak cień blady przeminął,
Jeden został po tobie ślad
Ta pieczęć „adresat zaginął".

KRONIKA

Kalendarzyk kościelny: Dziś we czwartek św. Urszuli. — Jutro w piątek św. Filipa.

Kalendarzyk astronomiczny: Wschód słońca rozpocznie się jutro o godz. 6 min. 12 zachód przypada o godz. 4 min. 35; długość dnia godz. 10 min. 23.

Pogoda: Dnia 20 października termometr doszedł od + 5·0 do + 7·8 C. — barometr podnosił się.

Dziś 21 października o godzinie 7 rano stan barometru 748·5 min. termometru + 3·6 C. — wiatr północno-wschodni.

Kraków, 21. października 1915.

W wystawach sklepowych żółcą się paczki świec przeznaczonych na iluminacyę grobów, w dniu Święta Umarłych. Spekulacya, panująca w dzisiejszej chwili tłuszczów, powoduje straszną ich drożyznę, świece dochodzą do bardzo wysokich cen, tak, że lekkomyślnością byłoby teraz, gdy tyle mamy pilniejszych do zaspokojenia potrzeb, groszem ciężko zapracowanym wspomagać spekulantów. W sprawie tej otrzymaliśmy szereg listów, podzielających nasze zapatrywania i odezwę pewnej poważnej osobistości w mieście, którą poniżej streszczamy:

Odezwa!

Święto umarłych zbliża się w tym roku smętniej niż kiedykolwiek, bo przybyło tyle mogił nowych, tyle przedwczesnych, rozrzuconych po szerokim świecie. Boleść serc i smętność tego święta w roku bieżącym niech znajdzie wyraz nie w ofiarze spalonych świec, ale ofiarze na nędzę, spowodowaną wojną, która chłonie tyle ofiar, sieje tyle strasznego zniszczenia!

Nie powiększajmy tego zniszczenia nawet w drobnostkach, a grosze przeznaczone na spalenie świec na grobach zmarłych, ofiarujmy w całym kraju na utrzymanie życia pogrążonych w nędzy braci naszych w Warszawie.

Niech święto zmroków wieczornych zamieni się na święto dnia ofiarnego, a nieoświecony grób, niech nie będzie w tym roku oznaką opuszczenia i zapomnienia, ale wyrazem czynnej miłości bliźniego, pamięcią dla żywego, przez cześć i pamięć dla zmarłego! I. S.

Podjęta przez nas akcya składkowa na nędzę w Warszawie, obejmuje coraz szersze kręgi. Jak się dowiadujemy, tut. instytucye finansowe niechcąc pozostać w tyle za rzeszą urzędniczą, która pomimo ciężkich czasów, gdy chodzi o sprawę narodową, zawsze pierwsza rzuca swój grosz wdowi, postanowiły przyczynić się dla powiększenia składek swymi datkami. Za przykładem personalu urzędniczego Powiatowej Kasy Oszczędności, Banku Krajowego i niektórych departamentów Dyrekcyi kolejowej pójdzie także personal innych instytucyi.

Rewizye zarządzone celem udaremnienia lichwy towarowej i ich następstwa, ze względu na tło wypadków podporządkowuje się, jak to zwykle w mieście bywa, pod arkana polityki, bo nierozdzielność tych objawów narzuca się od szeregu lat. Źle gdy wyraz ten się spotyka z polityczne, wyznaniowe i społeczne, ale się delegacye i wpierają się przestępcy nie w tym, który je popełnia, lecz w tym, który go wyśmiewa, które kres popisom spekulacyi.

Jak donoszą nam z miasta, wytrwale prowadzone rewizye przyniosły, co do zasięgu szukały, z niebawem znajdą zapewne masło i naftę, która znika z miasta w nieznane. Pamiętajmy o tem, aby wewnętrzne tarcia, wynikłe z powodu rewizyj, niespodziewanie wstrzymania transportowi nie dotyczyły się nie aprowizacyi miasta. Już obecnie coraz częściej słyszy się głosy, że hurtownicy przestaną dostarczać towaru, masła, mąki, nafty i wszystkich artykułów, za którymi czynni są w kraju.

Mamy nadzieję, że energiczne wystąpienie władz wobec lichwiarzami towarowymi spowoduje także większy nadzór nad szynkami celem położenia tamy opilstwu, które w sobotę wieczorem i w dnie świąteczne święci takie tryumfy jak nigdy. Ta dziedzina nienaruszona dotychczas żadnym rygorem ustaw, wyśliźguje się zawsze zgrabnie z pod każdego zarządzenia, aby rozpijać, niszczyć moralnie i materyalnie ludność. Wymaga to wielkiej energii władz, która w tym czasie, gdy chodzi może najwięcej o zdrowie społeczeństwa, tępić powinny zbrodnicze w tym kierunku wysiłki.

Rewizye rozpoczęte z dobrym rezultatem, wywołały orgie doniesień, dla zmylenia tropu władz, zarzuca się je stosami doniesień, jak zwykle anonimowych, usprawiedliwianych, jak to zawsze bywa, szczerą życzliwością, dla pokonania panoszącej się lichwy. Fabryka moskalofili, która po wyparciu Moskali z kraju, straciła podkład i aktualność, przemienia się na fabrykę posiadaczy tajnych składów. Dla zaprowadzenia porządku pomimo władze położą kres fałszywym denuncyacyom, dla pokonania plagi, która zaprząta im drogi czas, odwracając uwagę od obowiązków, które z powodu braku sił do pracy sprostać nie są w stanie. Cenzura na ziemiach przyłączonych Królestwa, wytępiła tą plagę z drukowanego słowa, pozostały jeszcze anonimy, o których wartości moralnej jest już wyrobione zdanie, gdyż zbrodnicze są swą potwornością zawsze, a szczególnie w chwili, gdy potrzeba nam jak najwięcej pilnych rąk do pracy i rozważnych mózgów, które pokierować będą musiały pracą nad odbudową.

Od Wydawnictwa.

Tereny wojny zmieniają się wciąż i rozszerzają, tak, że chcąc śledzić dokładnie przebieg operacyj wojennych, często a właściwie prawie codzień zaglądać trzeba do map, by bodaj myślą i wzrokiem iść za postępami walczących.

Chcąc zaspokoić tę potrzebę naszych Sz. Czytelników, umieszczaliśmy w ostatnich miesiącach dokładne mapy wszystkich dotychczasowych terenów i ważniejszych odcinków. Mapy bowiem najlepiej wyjaśniają skromne słowa urzędowych doniesień.

Mapy nasze, rysowane specyalnie dla nas przez inżyniera p. Tadeusza Harajewicza, zjednały nam uznanie nawet zawodowych kół naukowych.

Sporadyczne jednak umieszczanie ich tylko przy okazyi ważniejszych operacyj, nie dawało naszym Sz. Czytelnikom możności systematycznego posługiwania się niemi, jak to stało się już obecnie koniecznością wojennego czytelnictwa.

Dla uczynienia zadość temu, od dziś dnia zaczynamy umieszczać stale w wydaniu porannem nasze mapy, poprzednio już reprodukowane i w miarę potrzeby nowe, z których kilkanaście jest już na ukończeniu.

Zwracamy więc uwagę Sz. Czytelników na ten nowy dział graficzny naszego pisma, który nie licząc się ze znacznymi kosztami, wprowadziliśmy i rozszerzamy ku zaspokojeniu wszystkich potrzeb, jakie chwila obecna wkłada na Wydawnictwo dziennika.

W numerze porannym zamieściliśmy plastyczną mapę włoskiego terenu wojennego, a w wydaniu popołudniowem dajemy **nową, oryginalną mapę terenu bałkańskiego,** na który przesunął się teraz punkt ciężkości światowych zapasów.

Z miasta.

Z teatru miejskiego. W sobotę daną będzie po raz pierwszy głośna sztuka Tristana Bernarda „Joanna Dore", którą przeznaczył do wystawienia dyrektor Pawlikowski i do której z jego polecenia zrobiono już nowe dekoracye.

Sztuka, której interes oparty na zręcznem rozwinięciu ciekawych momentów dramatycznych w szeregu barwnych i silnych obrazów, święciła przed wybuchem wojny w Paryżu, dzięki współudziałowi Sary Bernhardt w roli tytułowej, niebywałe tryumfy. U nas rolę „Joanny Dore" odtworzy p. Bednarzewska.

Przegląd pospolitaków. Wczoraj rozpoczął się w Krakowie ponowny przegląd pospolitaków, urodzonych w latach 1877 do 1873 włącznie. Przegląd roczników 1896, 1895 i 1891 ukończono we wtorek. Dla przeglądu każdego rocznika przeznaczono trzy dni. Dziś i jutro staje przed komisyą przeglądową rocznik 1877, w sobotę rozpocznie się przegląd rocznika 1876.

Ostrzeżenie. Otrzymujemy następujące pismo: Wobec coraz częstszych wypadków **fałszowania** mojego podpisu na obrazach, które nie wyszły z pod mojej ręki, widzę się zmuszonym na tej drodze przestrzedz a równocześnie prosić wszystkich tych, którym rozmaici „Kunsthändlerzy" falsyfikaty te do nabycia proponują o łaskawe zawiadomienie mnie lub przedstawienie mi tychże do orzeczenia. Wojciech Kossak m. p.

Z teatru ludowego. Dziś we czwartek 21. października premiera „Kaśki Karyatydy", sztuki G. Zapolskiej, w której w tytułowej roli wystąpi jako debiutantka p. Helena Zahorska, uczenica szkoły dramatycznej prowadzonej przez Dra T. Konczyńskiego przy teatrze ludowym. Dyrekcya dokłada usiłowań, aby przedstawienie „Kaśki Karyatydy" wypadło jak najświetniej.

Lichwiarze żywnościowi. Jak się dowiadujemy, jeden z aresztowanych pod zarzutem podbijania cen, kupców krakowskich, został wczoraj wypuszczony na wolną stopę. Śledztwo w sprawach pozostających w areszcie śledczym handlarzy, toczy się w pośpiesznym tempie, z powodu wielkiego materyału i coraz szerszych kręgów, jakie sprawa zatacza potrwa jednak dłużej, niż początkowo przypuszczano. — Dla wyjaśnienia dodajemy, że konfiskata towarów opieczętowanych przez policyę u różnych handlarzy, nastąpić może jedynie na podstawie wyroku sądowego. W wyjątkowych tylko wypadkach, gdyby zajętemu towarowi groziło zepsucie, sprzedaż odbyć się może wcześniej; pieniądze uzyskane za sprzedany towar, w razie uwolnienia od winy i kary, otrzymuje wówczas oskarżony, w przeciwnym razie przepadają na cele publiczne. — Rewizye, przeprowadzane przez policyę odbywają się w dalszym ciągu.

Rekwizycya gumy. Jutro, o godz. 9 rano, w magistracie odbędzie się komisya szacunkowa wojskowo-cywilna, celem oceny zajętej na rzecz państwa a złożonej w magistracie gumy automobilowej. Dotychczas 18 właścicieli automobilów, względnie gum złożyło dobrowolnie swe zapasy. U tych, którzy dobrowolnie zapasów gumy niezłożyli, zarządzoną będzie przymusowa rekwizycya.

W sprawie włamania do sklepu jubilerskiego braci Lipskich toczy się w dalszym ciągu śledztwo policyjne. Podejrzaną o współudział w zbrodni i aresztowaną żonę stróża, Czajkową, wypuszczono na wolność, ponieważ śledtwo wykazało, że podejrzenia przeciw niej skierowane, są nieuzasadnione.

Z mętów miejskich. W dniu 4. listopada br. przed krajowym sądem karnym odbędzie się rozprawa przeciw Wojciechowi Bochenkowi, woźnemu pocztowemu, Antoniemu Bednarskiemu, ogrodnikowi miejskiemu, Zofii Kulińskiej, żonie woźnicy miejskiego i Helenie Niepołomskiej, żonie ogrodnika miejskiego oskarżonym o zbrodnię oszczerstwa, popełnioną na osobie jednego z wyższych urzędników miejskich. Oskarża prokuratorya państwa.

Z kraju, z Polski i ze świata.

Ze Lwowa. Oswald Balzer, prof. Wszechnicy lwowskiej, powrócił do Lwowa na stały pobyt.

Dyplom lekarza weterynaryjnego otrzymali w lwowskiej akademii: p. Leżoń Władysław rodem z Żdżar i p. Stanisław Wroceński, rodem z Wrocenki.

Wykłady na uniwersytecie naszym zaczęły się już na wydziale teologii i filozofii. Dotychczas ogłosili swe wykłady na filozofii profesorowie: Kallenbach, Ciesielski, Nussbaum-Hilarowicz, Kleiner, Puzyna, Porębowicz i Kruczkiewicz, a na wydziale teologii: ks. Szydelski i ks. Demitrowski. Odnośne objaśnienia zamieszczono, jak zawsze, na tablicach odpowiednich wydziałów, na uniwersytecie.

Część szkół lwowskich będzie musiała prawdopodobnie stanąć, jak donosi „Wiek Nowy", z przyczyny, że cały szereg nauczycieli i nauczycielek nie może się dostać z powrotem do Lwowa, mimo, że jeszcze we wrześniu otrzymali urzędowe wezwanie do powrotu. Wobec tego zaś, że w szkołach lwowskich pracuje zastępczo wielu nauczycieli z prowincyi, którzy niebawem muszą wrócić na swe stanowiska, przeto możliwe jest, że część szkół naszych znajdzie się wkrótce bez sił nauczycielskich.

Dzięki staraniom p. Mrozowickiej przy „Związku Polskich Niewiast katolickich" utworzoną została Sekcya „Ochrony Dziecka". Zainicyowano szereg odczytów, mających na celu zaznajomienie szerszego ogółu z palącą sprawą wychowywania bezdomnych, osieroconych lub opuszczonych dzieci. Odbył się już odczyt prof. Zubera, obecnie przygotowuje się cykl prelekcyi nadradcy Aleksandra Ostrowskiego. Obejmują one: 1. Znaczenie społeczne opieki ochronnej nad dzieckiem. 2. Systemy i organizacya tej opieki. 3. Ochrona niemowlęcia czyli walka ze śmiertelnością niemowląt.

Wieści od „zakładnika". „Gaz. Wiecz." zamieszcza wyjątek z listu profesora Dunikowskiego, wywiezionego ze Lwowa przez Rosyan, który rodzina otrzymała przez ambasadę hiszpańską z Kijowa z 9. września, następującej treści: „Najdrożsi! Nie wiem, który to już list z rzędu do Was piszę — a od Was dostałem dwa. Ja jestem zdrów i „dobrze" mi się powodzi — mieszkam Michajłowskaja 24, kwatera 4. Jak długo zostanę w Kijowie, nie wiem, ale zdaje się nie długo, wobec tego co się tu dzieje (słowa rozstrzelone cenzura rosyjska wymazała tuszem, jednakże można było wywabić). Jeżeli zostanę przez zimę, to sprawię sobie kożuch (ukrainkę). Ze Lwowa nie mam dotychczas ani słowa, co mnie bardzo niepokoi. Tęsknię za wszystkimi bardzo, ale cóż robić — nie pierwszy ja w tym rodzie, którego taki los spotkał... O mnie się nie martwcie, bo ja zawsze i wszędzie dam sobie radę".

Z Wiednia. Nowa kompania Legionów, utworzona na gruncie wiedeńskim, wyrusza z Wiednia w dniach najbliższych.

Nowy zakład dla wydawania wychodźcom galicyjskim zupy i herbaty, otworzony został w II. obwodzie. Lokal obszerny. Również na I. piętrze zakładu utworzono szkołę pracy dla starszych mężczyzn i kobiet, która ma dla nich stworzyć zarobek na obczyźnie i dać im możność zarobkowania po powrocie do ojczyzny.

300 profesorów uniwersytetu wiedeńskiego pod bronią. Z wydanego świeżo sprawozdania okazuje się, że obecnie pozostaje pod bronią 300 członków wszechnicy wiedeńskiej. W pierwszym rzędzie stoi fakultet medyczny, który wysłał w pole 200 lekarzy. Z filozofów „narukowało" 80, z prawniczego wydziału około 20.

Gimnazyum ukraińskie w Wiedniu. W stolicy państwa pozostało jeszcze 150 uczniów Ukraińców. Dla nich otwarte zostały i na rok szkolny 1915-16 kursy gimnazyalne za staraniem radcy szkolnego Kopacza i dotychczasowego ich kierownika Kokorudza przy współudziale kulturalnej Rady. Po wyjeździe radcy Kokorudza do Lwowa kierownictwo ma objąć Petro Ohonovskyj lub Dr J. Zastireć.

Włoskie szkoły dla uchodźców na Morawie. W Prościejowie jest około 1000 Włochów (360 rodzin) wysiedlonych z Istryi. Dla nich postarano się tu o nabożeństwa poranne i dopołudniowe codzienne w języku włoskim, a nadto otwiera się szkołę jedną w Prościejowie (dla 260 dzieci), drugą w Drżovicach lub Vrahovicach.

Trzęsienie ziemi w Czechach. W kraju Szumawskim, górskiej okolicy Czech, najbardziej na zachód wysuniętej, dało się odczuć w nocy z soboty na niedzielę dnia 10. bm. około godziny 4. i pół rano trzęsienie ziemi. Trzy dość silne wstrząśnienia przebudziły mieszkańców ze snu, powodując upadek mebli, samootwieranie się okien i drzwi, spadanie naczyń i t. d. Zjawisko z przerwami trwało około kwadransa. Jeszcze silniej dało się odczuć to trzęsienie w przyległych okolicach Bawaryi. Jest to już drugie w tym roku trzęsienie ziemi w tych krajach.

Galicya w teatrze maryonetek. W Petersburgu odbywają się obecnie rozmaite wieczory i przedstawienia na dochód cierpiącej nędzę ludności z obszarów ewakuowanych. Między innemi w pewnym teatrze maryonetek na Newskim Prospekcie dawane są przedstawienia, poświęcone scenom z życia i nędzy chłopów galicyjskich, wypędzonych w głąb Rosyi.

Motyw prośby o urlop. „Gazeta Toruńska" donosi z Piły o dość oryginalnym motywie, jaki podał w prośbie o urlop żołnierz 46. p. p. Wniosek brzmi w dosłownem tłumaczeniu jak następuje: „Moja maciora ma się w tych dniach oprosić, a ponieważ jest bardzo złośliwą i nie znosi nikogo obcego w chlewe, przeto wskutek mej nieobecności wyniknąć mi może około 200 marek straty". Nie wiadomo, czy władza wojskowa uwzględniła motywy tego podania.

Zawiadomienia i komunikaty.

Z Inspektoratu ruchu w Krakowie otrzymujemy następujący komunikat: Zawiadamia się strony interesowane, że począwszy od następnej niedzieli, t. j. dnia 24. b. m. aż do odwołania kasy i magazyny kolejowe będą w niedziele i święta otwarte tak jak w dnie powszednie; w godzinach urzędowych będzie zatem można nadawać i odbierać przesyłki pospieszne i zwykłe.

Równocześnie zwraca się uwagę, że kolej jest uprawnioną zaliczać składowe i wozowe za niedziele i święta. — Postanowienia te odnoszą się do wszystkich galicyjskich stacyi c. k. kolei północnej.

Ważne dla pospolitaków. Do ministerstwa obrony krajowej zwracano się, czy w myśl obwieszczenia, powołującego „M", zarządzającego ponowną stawkę pospolitaków, urodzonych w latach 1873 do 1877, 1891, 1895 i 1896, obowiązani są do stawania także pospolitacy, urodzeni w latach 1873 do 1877, którzy ongiś służyli we wspólnem wojsku, marynarce wojennej, w obronie krajowej, albo też w żandarmeryi, a z powodu zarządzonej mobilizacyi, stosownie do ówczesnych obwieszczeń powołujących, mieliby zgłosić się do służby, jednakże jeszcze podczas pokoju, względnie później, zwolnieni zostali. Rozstrzygając tę kwestyę, oznajmiło ministerstwo obrony krajowej reskryptem z dnia 25. września 1915 roku, że osoby, takie, o ile zwolnienie ich dotychczas jeszcze pozostaje w mocy, wolne są od jawienia się przy stawce pospolitego ruszenia i nie będą póty powoływane do czynnej służby w pospolitem ruszeniu, póki wspomniane zwolnienia nie utracą mocy obowiązującej.

Wóz sypialny przy pociągu w kierunku do Wiednia. Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie komunikuje nam: Z dniem 21 b. m. kursować będzie przy pociągu odchodzącym z Krakowa do Wiednia o godzinie 7.56 wieczorem wóz sypialny dla podróżnych I i II klasą. Pociąg ten przybywa do Wiednia o godzinie 9.07 przedpołudniem. Miejsca w wozie sypialnym zamawiać można wcześniej w miastowem biurze kolejowem przy ul. Szpitalnej nr 36.

Nowe urzędy pocztowe w okupowanem Królestwie. Dyrekcya poczt ogłasza: Istniejące na obszarach, zajętych przez wojska austryacko-węgierskie, c. i k. etapowe urzędy pocztowo-telegraficzne Działoszyce i Szczekociny otwarte zostały dla ruchu prywatnego. W urzędach tych są dopuszczone: a) przy nadawaniu: karty korespondencyjne, listy otwarte, druki (czasopisma), próbki towarowe, otwarte listy z podaną wartością i poświadczenia złożenia pocztowej Kasy oszczędności oraz telegramy; b) przy wydawaniu: karty korespondencyjne, otwarte i zamknięte listy, druki (czasopisma), próbki towarowe, pakiety bez podanej wartości do 5 kg. i listy z podaną wartością oraz telegramy.

W Seminaryum naucz. w Krośnie odbył się dn. 5—12 b. m. ustny egzamin dojrzałości pod przewodnictwem radcy M. Siwaka. Egzamin złożyli: Kiełarówna Z., Bogochwalski E., Mirzyński Wł., Dudkiewicz Wł., Zduń A., Kalinówna B., Kossowska M., Wójcikówna C., Zorzycka J., Grechówna W., Dolińska E., Zelekówna G., Skowronówna M., Szmidówna M., Patlówna H., Jaśkówna A., Bachtówna S., Rolówna E., Sąsiadkówna E., Gandelowska E., Gwoździkiewiczówna A., Dziubanówna S., Połoijakówna D., Piątkiewiczówna A., Mackiewiczówna F., Bogdanowiczówna Z., Skiślewiczówna J., Pudło K. Czterom kandydatkom pozwolono poprawić z jednego przedmiotu w najbliższym terminie.

W Seminaryum naucz. w Rudniku nad Sanem odbył się egzamin eksternistek w dniach od 4—13 b. m. pod przewodnictwem dyrektora J. Zagrodzkiego. — Świadectwo dojrzałości otrzymały: Chmurzanka H. siostra Dominikanka, Dylążanka Li., Fedakówna J., Godekówna S., Gościmińska K., Homanówna M., Kobakówna S., Koperówna W. (z odzn.), Lichańska H., Machowiczówna J., Pasterczykówna S., Reichertówna A., Siadekówna W., Zaufałówna R., Kukulska L., Gorczycówna A., Cieślakówna A., Pasiekówna S., Zawiszówna Wł.

REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO.

We czwartek 21 paźdz.: „Polowanie na zięciów".

Sobota. „Joanna Dore", sztuka w 7 obrazach Tristana Bernarda.

REPERTUAR TEATRU LUDOWEGO.

Czwartek o godz. 7 i pół wieczór: „Kaśka karyatyda", sztuka G. Zapolskiej w 6 obrazach.

Sobota o godz. 7 i pół wieczór: „Kaśka karyatyda".

Niedziela popoł. o godz. 3 i pół: „Twardowski w piekle", widowisko fantastyczne w 6 obrazach.

Niedziela wieczorem o godz. 7 i pół: „Kaśka karyatyda".

Wtorek o godz. 7 i pół wieczorem: „Kaśka karyatyda".

Wiadomości literackie.

Dr Zdzisław Jachimecki. „Rozwój kultury muzycznej w Polsce". Kraków 1914.

Historya muzyki polskiej, zrobiła u nas od niedawnych czasów, bardzo znaczne postępy. Przedtem nie bardzo się tym przedmiotem zajmowano, a jeżeli się zajmowano, to przygodnie. Śmiało możemy powiedzieć, że jedynemi, którzy badaniom naszej przeszłości na polu muzycznem całą duszą się oddali, to Aleksander Poliński i ks. Dr Surzyński. Położyli też zasługi wielkie i trwałe.

W ostatnich latach, kilku młodych ludzi, pełnych zapału i wiary, że wdzięczną podejmą pracę, poszło na niemieckie uniwersytety, gdzie pod kierunkiem wybitnych muzykologów pracowali. Nie mogli tego szukać w kraju, gdyż na naszych wszechnicach nikt się muzyką nie zajmował i nic dziwnego, bo i na zagranicznych uniwersytetach nie wiele się o to troszczą.

Prace naszych młodych uczonych zwróciły niebawem uwagę i doszło do tego. że na naszych wszechnicach, powstały katedry historyi muzyki — we Lwowie Dr Chybiński; w Krakowie Dr Zdzisław Jachimecki.

P. Z. Jachimecki znanym jest z licznych prac naukowych w zakresie historyi muzyki. W badaniach nad muzyką polską, umiał sporo nowych źródeł odkryć, znaczenie tychże krytycznie objaśnić, wiele mylnych poglądów sprostować, dzięki bystrości i sumienności, a przedewszystkiem, dzięki wrodzonemu nerwowi badacza.

Powyższa książka, jest to dziełko nie wielkie, ale nadzwyczaj bogate we fakta, a obok tego z niezwykłym darem zajmującego przedstawienia, napisane.

Pierwszorzędną jednak wartość tej pracy, stanowią nowe zupełnie rezultaty dociekań. Autor cofnął się znacznie dalej w przeszłość naszej muzyki polskiej; wyprowadzając z najstarszych śpiewów liturgicznych — „te formy kantyku kościelnego, których treścią był nie urzędowo dogmatyczny, lecz uczuciowy stosunek do nabożeństwa i to stosunek wynikły z przyczyn lokalno patryotycznych".

Autor przychodzi też do bardzo trafnego spostrzeżenia, że — „czynniki patryotyczne szukały wyrazu w pieśniach kościelnych wcześniej, zanim najpełniejszym sposobem przejawienia się ich stał się sam język polski".

Ten pierwszy rozdział książki, ma zatem niepospolitą wartość już sam dla siebie.

Dalsze rozdziały aż do drugiej połowy XVIII. stulecia, przykuwają uwagę wybornem przedstawieniem, obok wielu bystrych spostrzeżeń i rzeczy nieraz zupełnie nowych.

Zabawna rola czeka historyka, piszącego o polskiej muzyce w drugiej połowie XVIII. stulecia. Musi wszystko spisać. O kim i o czem? — Oto o kilku maluczkich, z których w dodatku, jeden jedyny był Polakiem. Ci wszyscy, to zbłąkani na wyspie Robinzona, bez najmniejszej styczności ze światem, dumni, że skleili budę z gałęzi, podczas, gdy na Zachodzie wyrastają tytani.

Autor spisał te czasy dla wiadomości czytelnika, spokojnie i z wielką pobłażliwością.

W rozdziale następnym, wybornem jest ocenienie Moniuszki. To należy podnieść, gdyż autor zbyt poważnie traktuje przedmiot, aby miał uczestniczyć w niesmacznej nagance, podjętej przez krytycznych, a raczej bezkrytycznych wyrostków, nagance na pierwszorzędny talent, którego twórczość po latach z górą siedemdziesięciu, zgoła na wartości nie straciła.

Równie należy podnieść, że autor umiał na kilkunastu stronicach, bardzo trafnie określić twórczość Chopina.

Ostatni rozdział ocenia najnowszą muzykę polską. Zadanie bardzo trudne, gdyż są wprawdzie aż trzy drogi, ale z tych dwie niebezpieczne. Nowe kierunki w muzyce, mają nieubłaganych przeciwników i zagorzałych zwolenników, a punkt widzenia zanadto bliski. Najbezpieczniejszą zatem jest droga trzecia, t. j. spokojne spisanie tego, co się dzieje, obok, o ile to możliwe, charakterystyki całego tego ruchu.

Pan Jachimecki obrał tę ostatnią drogę, i okazał się, obok bardzo trafnych uwag bardzo życzliwym z góry dla każdego, który komponuje. Na tem wybornie wyszły małe talenciki, a jest ich bardzo wiele. To jednak bynajmniej nie zmniejsza wartości tej niepospolitej książki. **Franciszek Bylicki.**

II-giej Brygadzie Legionów polskich został poświęcony 12-ty zeszyt „Ilustrowanego Tygodnika Polskiego". Treść numeru wypełniają następujące artykuły: W rocznicę 30 września — X. Wł. Antosza; Rozkaz Komendy II-ej Brygady Legionów; Nasz militaryzm — M. Ż. Januszajtisa; Legenda II-ej Brygady — J. Szarzyńskiego; Z bojów ułana — Stanisława Roztworowskiego; Pułk III. — W. Mondalskiego; Patrol artyleryjski — W. Gosiewskiego; Karta wojskowa — B. Merwina; O służbie sanitarnej — Dr M. Konopackiego Pozdrowienie I-szej Brygadzie Legionów polskich; Maryana Dunin-Majewskiego; Z dni grozy — Nemo itd. W zeszycie kilkanaście interesujących ilustracyj. Całość przedstawia się niezwykle dodatnio. „Il. Tygodnik Polski" kosztuje kwartalnie 5 K z przesyłką. Adres: Kraków, Wolska 19.

Wiadomości gospodarcze.

Akcya Wydziału krajowego na polu odbudowy rękodzieł i przemysłu. Ze strony poinformowanej dowiadujemy się bliższych szczegółów o akcyi, którą Wydział krajowy wdrożył celem przyjścia z pomocą rękodziełu i drobnemu przemysłowi, które w Galicyi wprost w opłakanym znajdują się stanie. Pominąwszy zupełnie zniszczenie warsztatów rękodzielniczych w wielu miejscowościach środkowej i zachodniej części kraju, panuje w galicyjskim przemyśle od przeszło roku zupełny zastój (po dwu poprzednich latach ciężkiego przesilenia ekonomicznego), w czasie bowiem inwazyi rosyjskiej o jakiejś pracy zarobkowej nawet mowy być nie mogło, podczas gdy w zachodnich krajach państwa w tym samym czasie przemysł był dalej czynny i wskutek napływu uchodźców galicyjskich miał częściowo nawet wzmożoną klientelę a prócz tego otrzymywał dostawy wojenne idące w setki milionów. Obecnie, gdy niebawem przystąpić mamy do planowej odbudowy kraju, powinni przedewszystkiem nasi rękodzielnicy znaleźć przy niej pracę i zarobek. Tymczasem położenie jest tego rodzaju, że organizacya produkcyi natrafia na silne przeszkody, tak z powodu braku rąk do pracy (nasi rękodzielnicy i czeladnicy a nawet starsi terminatorowie poszli nietylko do wojska ale i do Legionów), jak i z powodu braku materyałów względnie trudności ich dowozu (przyczyną znowu nieszczęśliwe położenie kraju tuż obok linii bojowej), jak wreszcie z powodu braku kapitału obrotowego, spowodowanego całoroczną stagnacyą. Idzie teraz o znalezienie sposobu i form pomocy. Imieniem Wydziału krajowego przeprowadzał dyrektor kraj. Patronatu przemysłowego Dr Schönett we Lwowie i Krakowie tudzież w większych miastach prowincyonalnych dalszego okręgu wojennego konferencye z rękodzielnikami i przedłożył Wydziałowi krajowemu opracowany na tej podstawie program akcyi zaradczej. Celem omówienia jej szczegółów zwołał Wydział krajowy, jak się dowiadujemy, na koniec października do Krakowa konferencyę interesowanych, na której będą mieli zastępcy rękodzielników sposobność określić szczegółowo swe potrzeby i życzenia.

Trzeba z góry zaznaczyć, że bez przyznania naszemu przemysłowi specyalnych ulg i bardzo wydatnej pomocy subwencyjnej i kredytowej ze strony państwa, w obronie którego była Galicya terenem walk, a obecnie stała się krainą zgliszcz i zniszczenia, nie da się pomyśleć żadna obszerniejsza akcya zaradcza. Wydział krajowy wygotowuje, jak się dowiadujemy, w tym kierunku ze swej strony memoryał do rządu a niezależnie od tego przystępuje do zebrania dat co do stopnia zniszczenia przemysłu w poszczególnych okręgach i zorganizowania w nich na tej podstawie za pośrednictwem Patronatu odpowiedniej pomocy. Do współudziału w tej akcyi, która wymaga wielu sił, powołał Wydział krajowy nietylko sfery bezpośrednio interesowane, ale i szersze koła obywatelskie i w tym celu przystąpił do zorganizowania w większych miejscowościach kraju komitetów, mężów zaufania, które jako powiatowe komisye przemysłowe w ramach wydanego dla nich statutu, mają wspierać działalność Wydziału krajowego względnie Patronatu tak w kierunku dostosowania akcyi odbudowy rękodzieł do stosunków miejscowych, jak i bezpośredniego zajęcia się potrzebami miejscowych rękodzielników i przemysłowców. Ponieważ na polu popierania drobnego przemysłu działają w kraju rozmaite czynniki obejmujące poszczególne pole pracy, przeto Wydział krajowy dąży do uregulowania ich wzajemnego stosunku i przeprowadzenia pod egidą kraju podziału czynności tak, ażeby

wszystkie usiłowania wzajemnie się popierały i uzupełniały. Pod uwagę wchodzi — obok akcyi Władz i organów rządowych, oraz izb handlowych, w szczególności: Wojenny Zakład kredytowy, Wojenna Centrala zakupu materyałów surowych, instytuty technologiczne, towarzystwa techniczne, izby stowarzyszeń rękodzielniczych, miejscowe towarzystwa popierania przemysłu itd. Jest nadzieja, że o ile dopisze finansowa pomoc państwa, będzie mogło rękodzieło galicyjskie otrzymać odpowiednie poparcie i uzyskać podstawę do dalszego, oby lepszego, rozwoju. O szczegółach i postępie akcyi krajowej nie omieszkamy zawiadomić czytelników.

Stosunki handlowe Prus z Królestwem Polskiem. Celem nawiązania stosunków handlowych z Królestwem Polskiem zawiązało się, jak donoszą pisma poznańskie, z inicyatywy jednej z izb handlowych „Urzędowe Biuro niemieckich izb handlowych", do którego dotychczas przystąpiły izby handlowe z Berlina, Wrocławia, Bydgoszczy, Gdańska, Grudziądza, Opola, Poznania i Torunia. Nowo utworzone biuro zamierza utworzyć w Warszawie, Łodzi, Częstochowie, Kaliszu, Włocławku i Sosnowcu agentury, celem rozpoczęcia ruchu handlowego pomiędzy Niemcami a krajem zabranym. Agentury rozpoczną swą działalność, skoro tylko kierownictwo ich powierzone zostanie odpowiednim osobom. Działalność nowej instytucyi obejmować ma nietylko sprawy handlowe, ale także sprawy finansowe. Za jej pomocą ściągać się będzie w Królestwie Polskiem niemieckie należności (deutsche Aussenstände) — czy to w papierach wartościowych lub w gotówce.

Smalec w Cieszynie a Mor. Ostrawie. Cena smalcu w Mor. Ostrawie dosięgła w tych dniach wysokości 9—11 koron. W Cieszynie płaci się za 1 kg. smalcu 8—8.30 K.

Mleczne ograniczenia. Biuro Wolffa donosi: W najbliższym czasie wydanem zostanie rozporządzenie rządu państwowego pruskiego (na podstawie rozporządzenia Rady związkowej z 2. września 1915), które przepisuje dalsze ograniczenia w używaniu mleka do celów przemysłowych, aby dla zaopatrzenia ludności w świeże mleko zyskać większe ilości mleka. Jak się dowiadujemy, rozporządzenie to zawierać będzie w szczególności: 1) zakaz sprzedaży śmietany, wyjąwszy sprzedaż śmietany do wyrobu masła; 2) zakaz używania mleka i śmietany do wyrobu czekolady, cukierków, pralinek i t. d.; 3) zakaz bezwarunkowy wyrobu białej śmietany; 4) zakaz karmienia mlekiem niezbieranem cieląt i świń, mających więcej niż 6 tygodni; 5) zakaz używania mleka odtłuszczonego do wypieku chleba; 6) zakaz używania mleka przy fabrykacyi farb; 7) zakaz przerabiania mleka na kazeinę dla celów technicznych; 8) zakaz wyrobu śmietany proszkowanej. Mleko sproszkowane w zrozumieniu rozporządzenia traktować się będzie jak mleko.

„Światło wojenne". Berlińskie prezydyum policyi obwieszcza, że wskutek braku nafty, publiczność nie używająca lamp elektrycznych lub gazowych, będzie musiała posługiwać się oświetleniem acetylenowem lub spirytusowem. Ponieważ jednak lampy acetylenowe będące w handlu, nie są dość bezpieczne, tudzież niema poddostatkiem karbidu do tych lamp, przeto zarząd państwowy postarał się zapewnić publiczności znaczne zapasy spirytusu na światło. W tym celu powstała w Berlinie spółka z ograniczoną poręką „Spiritusglühlicht-Kriegsgesellschaft", która sprzedaje odpowiednie palniki wraz z knotem po 4 mk. Ponieważ w nadchodzącej zimie podaż nafty dla publiczności zmniejszy się do 20 proc. dawnej podaży, przeto rząd wzywa zamożniejsze koła ludności, aby zrzekły się nafty na rzecz ludności biedniejszej. (Zamiast więc pić spirytus, świećmy nim w lampach, będzie to o podwójnem znaczeniu — „światło wojenne" p. red.).

Bawar zdrożeje. Jak donoszą pisma niemieckie, prawdziwe piwo bawarskie będzie znowu droższe. Podobno już w dniach najbliższych właściciele browarów podwyższą cenę o 6 marek na hektolitrze, tak, że litr piwa w Monachium będzie kosztował przeszło 40 fen., czyli dwa razy tyle jak przed wojną.

Polskie fabryki na emigracyi. Według nadeszłych wiadomości, ani jedna z fabryk polskich, przymusowo ewakuowanych, nie rozpoczęła jeszcze pracy w Rosyi. Rząd rosyjski dotąd nie zapłacił nikomu obiecanego odszkodowania, a przeto właściciele nie mają środków na urządzenie się i rozpoczęcie robót.

Kolorowa prasa. „Russkija Wiedomosti" donoszą, że w całej Rosyi panuje obecnie nadzwyczajny brak papieru. Wskutek tego gazety musiały znacznie zmniejszyć swe formaty. Brak papieru szczególnie daje się odczuwać na prowincyi, przedewszystkiem zaś w miejscowościach położonych nad Wołgą. Pisma, które dawniej wydawały po kilka arkuszy, wychodzą na połowie lub ćwiartce arkusza. W ostatnim czasie zabrakło zupełnie białego papieru, zaczęto więc dla gazet używać papieru kolorowego. Są teraz więc gazety drukowane na papierze brunatnym, różowym, zielonym, żółtym — słowem gazety wychodzą na papierze we wszystkich kolorach.

Koło Kobiet Towarzystwa Pomocy Przemysłowej realizując uchwałę zgromadzenia Kół pracy Kobiet polskich z dnia 3 października 1915, które jednogłośnie uznały konieczność kształcenia fachowych sił celem późniejszego łączenia się w związki zawodowe, organizuje 3-miesięczny kurs modniarstwa. Kurs ten pod fachowem kierownictwem p. Ludwiki Pieniążkowej prowadzony wedle systemu wiedeńskiego, obejmie oprócz nauki wszelkich rodzai fasonów kapeluszy, także upięcia, dalej fryzowanie piór, robienie rysz z gazy itd. Pożądanem jest, by na kurs ten jaknajliczniej zapisywały się panie z prowincyi. Bliższych informacyj udziela, oraz wpisy przyjmuje p. Pieniążkowa ul. Marka l. 7 codziennie od godz. 9—12 w południe.

Kurs kwiatów sztucznych artystycznych urządza Koło Kobiet Towarzystwa Pomocy przemysłowej w Krakowie. Instruktorką kursu będzie p. Ż. Górska, która w Wiedniu ukończyła wyższe studya w dziale kwiaciarstwa artystycznego. Bliższych informacyj udziela, oraz wpisy przyjmuje p. Górska codziennie, prócz niedziel, w godzinach popołudniowych od 3—6 wieczorem ul. Staszica l. 10, parter.

Skład artykułów spożywczych funkcyonaryuszów c. k. kolei państwowej w Krakowie zaprasza członków swoich na zwyczajne Walne Zgromadzenie, które odbędzie się w niedzielę dnia 24 października 1915 r. o godzinie 4-tej popołudniu w lokalu Rękodzielników przy ul. św. Tomasza nr 37.

Pochód w Serbię.

Wiedeń. (Tel. pryw.) Dr S t e i n e r, korespondent „Reichspost" donosi z bałkańskiej kwatery prasowej: Główną linię pochodu wojsk niemieckich stanowi oczywiście dolina M o r a w y, arterya Serbii. Dokonywa się on w ten sposób, że wychodząc z Semendryi, postępuje wzdłuż drogi S e m e n d r y a — K r a g u j e v a c. Pochód ten postępuje krok za krokiem, przy pokonywaniu trudności górskiego terenu, w łączności z równoległą ofenzywą wojsk austro-węgierskich, które dalej na zachodzie w tym samym górskim terenie walczą krwawo z „gros" armii serbskiej.

Na wschód od Morawy inna kolumna ofenzywna posuwa się na drodze prowadzącej z Soszczovac ku Soljanac, tudzież na drogach rozgałęziających się z Požarevacu ku wzgórzom Pecu i Mlavy. (Rzeka Pek uchodzi do Dunaju koło Gradiszta, zaś Mlava nieco dalej ku zachodowi).

Walki te, jakkolwiek rozbijają się na szereg mniejszych operacyj, należy uważać za jedną wielką bitwę.

Wojska serbskie są w swych związkach pomięszane. Wszystkie powołania walczą razem. Uzbrojenie jest dobre, przyczem drugie powołanie walczy karabinami tureckimi. Umundurowanie niejednolite. Trzecie powołanie walczy w swych strojach narodowych. Niektórzy wzięci do niewoli oficerowie twierdzą, że Serbowie zostali przez ofenzywę zaskoczeni. Francuska służba lotnicza w zupełności zawiodła.

Wielkich rozstrzygających wydarzeń nie należy w najbliższym czasie spodziewać się. Rzeczywiste sukcesy nastąpią dopiero wówczas, kiedy s t r a t e g i c z n y nacisk postępujących z trzech stron niemieckich, austro-węgierskich i bułgarskich armii, wskutek skrócenia odległości ujawni się pod względem t a k t y c z n y m.

Serbski odwrót.

Budapeszt. „Pester Lloyd" donosi z Kopenhagi: „Temps" otrzymuje z Niszu z dnia 16 bm. następujące doniesienia:

Na całym froncie trwa walka. Celem uniknięcia ognia ciężkiej artyleryi, wycofały się serbskie wojska z Obrenowacza nad Sawą do Lazarevaca. Z tego samego powodu opróżnili Serbowie obszar Belgradu i Avalę, i skoncentrowali się na południe na linii Boczava—Kowrona—Bacani.

Pozarevac został opróżniony celem uniknięcia okrążającego ruchu przeciwnika. Serbskie wojska cofnęły się na południe od linii Czerniga—Madravo—Makei.

Nieprzyjacielskiemu szwadronowi udało się wysadzić most koło Vranji.

Ofenzywa bułgarska.

Budapeszt. (Tel. pryw.) „Pester Lloyd" donosi: „Corriere della Sera" otrzymuje wiadomość, że ofenzywa bułgarska rozprzestrzenia się między Timokiem a górami Pirotu. Radujevac został ogniem dział bułgarskich zniszczony. „Universul" donosi, że do Niszu przybyło 30 tysięcy żołnierzy angielskich i francuskich.

Przerwanie linii kolejowej Nisz—Saloniki.

Berlin. (Tel. pryw.) „Berliner Tageblatt" donosi z Sofii: Przez obsadzenie V r a n j i dokonane zostało p r z e r w a n i e j e d y n e g o p o ł ą c z e n i a k o l e j o w e g o S e r b i i z południową M a c e d o n i ą, a tem samem połączenie Rosyi z mocarstwami zachodniemi. Przy dalszym odwrocie zagrożone są także ewentualne linie odwrotowe serbskiej armii, w każdym zaś razie już teraz wydaje się połączenie wylądowanych w Salonikach wojsk angielsko-francuskich z głównemi siłami serbskiemi problematyczne. Jak się zdaje, zostały również odcięte od swych podstaw serbskie oddziały walczące w Macedonii. Posuwające się naprzód oddziały bułgarskie miały do pokonania wielkie naturalne przeszkody. W szczególności gęsta mgła i rozmoczone od ciągłych deszczów drogi utrudniały pochód.

Archiwum państwowe zostało przeniesione z Niszu do Mitrowicy. Siedziba rządu ma być przeniesiona do P r i s z t i n y, dokąd również ma się udać król i dyplomatyczni zastępcy państw neutralnych tudzież czwórporozumienia. Głosy żądające pomocy Rosyi stają się coraz bardziej natarczywe. Zniechęcenie, zwłaszcza w odniesieniu do Anglii, stale wzrasta. Ilość wziętych do niewoli Serbów wynosi około 3000 ludzi. Jeńcy ci, w myśl uchwały Rady ministrów, przeznaczeni są do robót drogowych.

Groźby wobec Grecyi.

Londyn. (T. B.) „Times" przemawia za apelem rewolucyjnym do narodu greckiego i oświadcza, że Anglia i Francya naraziłyby się na gniew swoich ludów, gdyby w chwili krytycznej nie zrobiły użytku z tego środka.

Obsadzenie Koczany.

Budapeszt (T. pryw.). „Az Est" donosi z Sofii, iż według komunikatu bułgarskiego z dnia 16 bm., obsadzili Bułgarzy w dniu 15 bm. oprócz Vranji, również Egri-Palankę i Koczanę.

Wylądowanie w Enos?

Kopenhaga. (Tel. pryw.) Biuro Ritzau donosi, iż według włoskiego „Messagero" wylądowali sprzymierzeńcy w E n o s, na ziemi tureckiej, w pobliżu bułgarskiej granicy.

(Enos jest małem tureckiem miastem portowem na wybrzeżu Morza Egejskiego, na północ od zatoki Saros, w odległości około 30 km. na południowy zachód od bułgarskiego portu Dedeagacz).

Ochrona bułgarskich wybrzeży.

Wiedeń. (Tel. pryw.) „Fremdenblatt" donosi z Sofii: Organ bułgarskiego ministeryum wojny „Bulletin d'Armee" ogłasza: Bułgarskie wybrzeża Morza Czarnego i Egejskiego zamknięte są minami. Wjazd neutralnych okrętów do portu w Dedeagacz możliwy jest tylko przy użyciu pilotów.

Rosyjskie obliczenia.

Wiedeń. (Tel. pryw.) Donoszą z Petersburga, iż „Russki Invalid" ocenia bułgarską armię polową łącznie z ochotnikami na 560.000 ludzi. Serbska armia liczy 278.000 ludzi, przyczem straty spowodowane przez wojnę lub choroby w liczbie 200.000 zostały już potrącone. Siłę armii greckiej ocenia się na ćwierć miliona ludzi.

Gra Czarnogóry.

Berlin. (Tel. pryw.) „Vossische Zeitung" donosi z Lugano: „Idea Nationale" zamieszcza artykuł, w którym nazywa p o s t ę p o w a n i e C z a r n o g ó r y d w u z n a c z n e m. Na radzie ministrów tylko niektórzy ministrowie oświadczyli się za daniem pomocy Serbii, podczas gdy inni doradzali wstrzemięźliwość i obsadzenie S k u t a r i. Aby umożliwić trudności, postanowiono wobec Austro-Węgier i Turcyi postępować ostrożnie. Uderzającem jest, że Austrya nie atakuje poważnie Czarnogóry, która usadowiła się w Skutari. Natomiast państwa czwórporozumienia protestowały w Cetynii przeciw obsadzeniu Skutari. Rosya zmieniła swego wojskowego attache. Serbia wstrzymała Czarnogórze subsydya pieniężne i odwołała swych oficerów. Pismo włoskie żąda, aby czwórporozumienie wymogło na Czarnogórze współudział w operacyach bałkańskich.

Delcasse — duszą entente.

Berlin. (Tel. pryw.) „Lokalanzeiger" donosi z Kopenhagi, iż „Rjecz" i inne pisma rosyjskie wyrażają ubolewanie z powodu ustąpienia Delcassego. Obawiają się one, że z ustąpieniem Delcassego, który był duszą entente, nastąpi rozluźnienie się czwórporozumienia.

Z Izby angielskiej.

Londyn. (T. B.) Doniesienie Biura Reutera. Izba gmin była przepełnioną, ponieważ spodziewano się zajść politycznych. Tymczasem nie wydarzyło się nic nadzwyczajnego. Lloyd George odpowiadał na rozmaite zapytania, które były właściwie wystosowane do Asquitha, nieobecnego w Izbie. Liberał Daleil zapytał czy wojska włoskie będą postępowały razem z wojskami francuskiemi i angielskiemi. Lloyd George odpowiedział na to pytanie, że sposób, w jaki wojska włoskie najskuteczniej mogłyby wziąć udział w przedsięwzięciu, jest rozważany przez sprzymierzonych.

Kuropatkin generalissimusem?

Wiedeń. (Tel. pryw.) Z Petersburga donoszą, że car z powodu nadwątlonego zdrowia zamierza złożyć naczelne dowództwo, które ma być powierzone Kuropatkinowi.

Finanse Rosyi.

Londyn (T. B.). „Times" donosi z Petersburga, że w poniedziałek odbyła się ważna konferencya między rosyjskim ministrem skarbu a przedstawicielami największych banków z Petersburga i Moskwy dla omówienia spraw kredytowych i kursu wekslowego. Konferencya oświadczyła się przeciw utworzeniu loteryi i postanowiła współdziałać w wydaniu krótko-terminowej pożyczki. Izba handlowa rosyjsko-angielska otrzymała — według informacyi tegoż dziennika — pozwolenie na wolny przewóz prób towarów, w celu popierania handlu Stanów Zjednoczonych z Rosyą.

Nadesłane.

Podziękowanie.

Wszystkim, którzy raczyli wziąć udział w pogrzebie ś. p. Męża Ojca, naszego Leona Starża Majewskiego a w szczególności Przewielebnemu Duchowieństwu z XX. Dr Dutkiewiczem, rektorowi Sem. duch. X. Dr Górką i X. Superiorem Tyczkowskim na czele. JWP. Dr Tertilowi burmistrzowi m. Tarnowa, Stow. Gwiazda, wszystkim Stowarzyszeniom i Cechom, oraz Przyjaciołom i Znajomym, za okazane w nieszczęściu współczucie składa się tą drogą serdeczne »Bóg zapłać«

Stroskana Rodzina.

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu" Sp. z ogran. odpowiedz. — Redaktor odpowiedzialny Roman Woyczyński. — Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie.